

Rafał Żebrowski

ROZTERKI GMINY ŻYDOWSKIEJ W KRYNICY DOTYCZĄCE RZEZAKÓW RYTUALNYCH

Nim przystąpię do komentowania źródeł, które *Almanach Muszyny* publikuje poniżej, chciałbym zwrócić uwagę Czytelników na dwie interesujące kwestie. Pierwsza z nich jest historycznej natury i wiąże się z ubojem rytualnym, będącym jednym z filarów judaizmu oraz żydowskiego stylu życia (przynajmniej w odniesieniu do ludzi religijnych). Przez wiele stuleci właściwie nie cieszył się on szczególnym zainteresowaniem ludów, wśród których przyszło żyć Żydom. Zaczął być zauważalnym problemem dopiero w drugiej połowie XIX wieku, wówczas też pojawił się nowoczesny antysemityzm. W okresie międzywojennym, z którego pochodzą nasze źródła, w kilku krajach europejskich sprawa uboju rytualnego uległa zaognieniu. Po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech, prawa Żydów zostały drastycznie ograniczone. Ubój rytualny został tam zakazany w roku 1933. Wkrótce potem, bo w kwietniu 1936 roku, polski Sejm przyjął ustawę, wprowadzającą dotyczące go ograniczenia. W latach następnych dyskutowano i ostatecznie uchwalono jego zakaz (nie zdążono mu już nadać ustawowej formy), który miał zacząć obowiązywać od 1942 roku. Pod okupacją hitlerowską stał się on praktyką nielegalną, a we wspomnianym roku 1942 machina eksterminacji Żydów pracowała już na pełnych obrotach. „Zamachy” na ubój rytualny w drugiej połowie lat 30. wywołały wielkie poruszenie wśród polskich obywateli pochodzenia żydowskiego; opublikowano wówczas kilkanaście książek i broszur poświęconych tej sprawie, nie licząc setek artykułów prasowych; zorganizowano wiele akcji protestacyjnych i dysput publicznych, także na forum parlamentu; wydano liczne orzeczenia i opinie prawne itd., itp. Tutaj zajmiemy się tylko jednym elementem tego problemu, bezpośrednio wiążącym się z publikowanymi poniżej dokumentami.

Drugi aspekt całej sprawy wynika z pewnej refleksji związanej ze stosunkami państwo - obywatele, która ma istotne odniesienia do wszystkich ludzi i w każdej epoce. Sami nie raz, a na domiar złego - boleśnie, przekonujemy się, że prawodawcy i biurokraci przejawiają często niezdrową aktywność. Skłonni są przesadnie krępować swobodę ruchów współobywateli, mieszając się do spraw, które mogłyby ich zupełnie nie zajmować, lub których sami do końca zgoła nie rozumieją. Efektem tych wyteżonych prac jest zwykle gąszcz przepisów, przez który z trudem przebijają się prawnicy. Często są one wewnętrznie sprzeczne lub niejasne. Z zasady cierpią na tym zwykli ludzie, czego nazbyt liczne przykłady mamy także w naszej rzeczywistości III Rzeczypospolitej. Wzięcie pod uwagę tego aspektu sprawy pozwoli nam życzliwiej spojrzeć na rozterki nurtujące Gminę Żydowską w Krynicy. Dodać też wypada, że podobne kłopoty mieli zapewne również mieszkańcy Muszyny pochodzenia żydowskiego. Co prawda,

mogli oni kupować mięso koszerne w Krynicy, ale zapewne także na miejscu były jatki, w których można było je nabyć. Przy okazji zwracamy się z pytaniem: może ktoś z naszych Czytelników jest w posiadaniu jakichś informacji lub dysponuje materiałami dotyczącymi spraw związanych z pracą rzeźników rytualnych w Muszynie? Zachęcamy do podzielenia się nimi lub udostępnienia ich w celu opracowania i publikacji w *Almanachu*.

Ubój rytualny, zwany w języku hebrajskim *szchita*, jest to sposób dokonywania rzezi zwierząt w sposób zgodny z religijnym prawem żydowskim, w celu pozyskania koszernego (tj. czystego pod względem rytualnym) mięsa ssaków i ptaków, które wolno pobożnym Żydom spożywać. Zasadniczymi powodami jego wprowadzenia były biblijne zakazy jedzenia mięsa żywych stworzeń oraz krwi. Przepisy odnoszące się do uboju rytualnego, zawarte są w *Talmudzie* - starożytnym kompendium wiedzy i prawa rabi-nicznego. Zgodnie z nimi *szchita* zaczyna się od dokładnego zbadania noża (ma być ostry, bez żadnych wyszczerbień, dwukrotnie dłuższy od szerokości gardła zwierzęcia). Potem należało odmówić stosowne błogosławieństwa. Następnie przystępowano do samego aktu zabicia zwierzęcia przez poderżnięcie jego gardła jednym, płynnym ruchem, tak, by rozcięte zostały główne naczynia krwionośne. Po tej czynności należało ponownie zbadać nóż. Jeśli na nim pojawiły się jakieś szczyrby, znaczyło to, że cięcie było nieprawidłowe, a zatem mięso uznawano za trefne (nienadające się do spożycia). Po przykryciu rozlanej krwi przystępowano do badania zwierzęcia. Mięso było niezdatne do spożycia, jeśli w trakcie tego badania zostały wykryte jakieś ułomności budowy, ślady chorób, zaleganie krwi itp. Z praktycznego punktu widzenia najistotniejszym elementem tego sposobu uboju było pozbycie się jak największej ilości krwi, którą również starano się usuwać w procesie wstępnej obróbki mięsa przed gotowaniem - poprzez solenie, płukanie itp. Z tego samego powodu preferowano też części przednie tusz bydłęcych, jako pozbawione większych arterii krwionośnych i ścięgien. W zasadzie procedura powyżej przedstawiona nie jest więc skomplikowana, natomiast ze względów religijnych wymagano przy niej zachowania absolutnej dokładności oraz fachowej oceny stanu zdrowia zwierzęcia.

Ze ściśle formalnego punktu widzenia uboju rytualnego mógł dokonywać każdy Żyd i jeśli tylko zastosował się do przepisów, to mięso nadawało się do spożycia. Jednak wielka waga, jaką przywiązywano do religijnego nakazu jedzenia jedynie koszernego mięsa, spowodowała, że przeprowadzaniem *szchity* trudnili się wyłącznie *szojheci*, czyli rzeźnicy rytualni, jako wykwalifikowani specjaliści. Ortodoksyjna społeczność żydowska zaliczała ich do grupy religijnych funkcjonariuszy gminy. Aby zostać dopuszczonym do sprawowania swej funkcji, *szojchet* musiał spełnić wiele szczegółowych warunków. Winien być człowiekiem znanym z pobożności i wiedzy talmudycznej, drobiazgowo przestrzegającym prawa religijnego, nienagannie prowadzącym się i nienad-używającym alkoholu; powinien też posiadać inne kwalifikacje moralne, jak np. łagodność itp. Musiał być także osobą zdrową (np. wykluczeni byli głuchoniemi i niepełnosprawni umysłowo) oraz sprawną manualnie (w tym zachowywać delikatny i wrażliwy dotyk; stąd także wykluczenie osób w wieku podeszłym, którym drżą ręce). Zgodnie ze

zwyczajem, musiał mieć ukończone co najmniej 18 lat oraz posiadać odpowiednią znajomość rzeczy, albowiem do jego obowiązków należało nie tylko zgodne z przepisami rytuału zabicie zwierzęcia, ale także zbadanie zabitej sztuki i stwierdzenie, czy ze względu na jej stan zdrowia (także poprawność budowy anatomicznej) może być uznana za koszerną. Wymagano od niego, by posiadał potwierdzenie swej zdolności do wykonywania uboju rytualnego. Najczęściej świadectwo takie wystawiał rabin, który w społeczności lokalnej był rodzajem eksperta od spraw prawa religijnego i innych kwestii religijnych, zatrudnianym przez gminę. Wydanie owego dokumentu poprzedzały z zasady: odbycie praktyki; zdanie egzaminu ze znajomości praw związanych ze *szchita*; samodzielne wykonanie (pod nadzorem) trzech rzezi rytualnych. Poza tym rzezak był zobowiązany do powtarzania wszystkich obowiązujących go przepisów nie rzadziej, niż co 30 dni, tak by zawsze miał je świeżo w pamięci. Rabin sprawował również nadzór nad prawidłowym przebiegiem uboju rytualnego, najczęściej za pośrednictwem swego przedstawiciela, pełniącego funkcje inspektora w koszernej jatce, bądź wydzielonej dla niej części rzeźni miejskiej.

Prześledzenie ogólnych zasad przeprowadzania uboju rytualnego było konieczne dla podkreślenia istoty problemu, z jakim mamy do czynienia w poniżej opublikowanej korespondencji gmin krynickiej i krakowskiej. Reasumując, *szojchet* był i rzeźnikiem, i - przynajmniej do pewnego stopnia - funkcjonariuszem religijnym, i ekspertem w pewnej dziedzinie o sporym zakresie niezależności, który musiał posiadać i rozważnie stosować dość rozległą wiedzę fachową, choć ta w dużej mierze była efektem praktyki, a nie nauki w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Ten złożony charakter owego zawodu - funkcji był przyczyną wielu trudności natury prawnej. W przypadku naszych źródeł chodzi o kwestie związane z ubezpieczeniami społecznymi. W tej zaś dziedzinie w okresie międzywojennym panował zupełnie inny niż dzisiaj ład, który powoli był kształtowany przez prawodawców II Rzeczypospolitej w toku procesu unifikacji ziem państwa polskiego, bowiem w zaborach austriackim i pruskim system asekuracji społecznej był rozwinięty, lecz pod wieloma względami zróżnicowany, a w rosyjskim - pozostawał jeszcze niemal w powijkach. Komplikacje w tej sferze dotyczyły zwłaszcza ubezpieczeń emerytalnych, na wypadek inwalidztwa oraz braku pracy, bowiem pracowników umysłowych i fizycznych obowiązywały odmienne przepisy. Nie wchodząc zbyt głęboko w szczegóły, powiedzmy od razu, że były one korzystniejsze dla pracowników umysłowych. Instytucjonalnym potwierdzeniem tej sytuacji było powstanie w 1927 roku Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Początkowo właściwie istniały cztery odrębne zakłady: we Lwowie, Poznaniu, Królewskiej Górce (Chorzowie) i Warszawie oraz koordynujący ich działania Związek Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Jednolita organizacja krajowa została powołana ustawą z 28 III 1933 r. Nieco wcześniej nastąpiła pierwsza wymiana listów między gminami krynicką i krakowską co prawdopodobnie miało związek z porządkowaniem spraw ubezpieczeniowych przed wspomnianą reformą. Kolejne zmiany w tym systemie przyniosło powołanie jesienią 1934 roku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a więc struktury, która i dziś daje się nam we znaki. Miał on być jednostką wykonawczą dla realiza

cji ubezpieczeń. W 1935 roku ZUS zaczął także prowadzić nadzór nad całością tych spraw, a w styczniu tegoż roku włączony doń został wspomniany tu już Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Wymiana listów, pochodząca z przełomu maja i czerwca 1936 roku, wiąże się zapewne z tą kolejną fazą dziejów zabezpieczeń społecznych w Polsce.

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu, system ubezpieczeń w okresie międzywojennym był jeszcze bardziej skomplikowany, niż to ma miejsce dzisiaj. W efekcie tego stanu rzeczy orzecznictwo sądów polskich, z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym i Sądem Najwyższym na czele, bardzo często podejmowało ten temat. Zwłaszcza od roku 1927 zapadało corocznie w tych sprawach po kilka do kilkunastu wyroków. Miały one istotne znaczenie zarówno dla pracodawców, jak i pracowników, bowiem obie te strony opłacały składki. Formalnie rzecz biorąc, dostarczanie mięsa koszernego wyznawcom religii mojżeszowej było jednym z naczelných obowiązków gmin żydowskich, o czym mówiły wszystkie podstawowe dotyczące ich przepisy, począwszy od Dekretu Naczelnika Państwa z 7 II 1919 r. Sprawujące wobec gmin funkcję władzy nadzorczej, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego od początku lat 20. stało na stanowisku, że to właśnie one powinny zatrudniać *szojchetów* i czerpać z tego tytułu dochody, co ostatecznie potwierdziło *Rozporządzenie o gospodarce finansowej gmin* z 1931 roku. Jednak w praktyce często sytuacja bywała zupełnie inna.

Niemniej można było z tego wyciągnąć wniosek, że rzezacy rytualni formalnie są funkcjonariuszami religijnymi, a więc - z mocy obowiązującego prawa - również pracownikami umysłowymi. Jednak równocześnie naczelne organy sądownictwa parokrotnie orzekały, że pełnienie funkcji *szojcheta* bez zgody miejscowego rabinia nie jest naruszeniem prawa, choć zdarzało się również, iż zajmowały w tej sprawie stanowisko zgoła przeciwne.¹ Podobnego rodzaju problemy nastroczały kwestie podatkowe. Jeśli bowiem rzeź rytualną traktowano jako sposób zapewnienia ludności środków do wypełniania obowiązku religijnego, to powinna być ona zwolniona z opłat, ale również można ją było uznać za działalność gospodarczą *sensu stricto* i wówczas nawet przeznaczenie przez gminę wyznaniową zysku na cele społeczne czy religijne nie mogło być podstawą do takiego jej potraktowania.² W tej sytuacji trudno było jednoznacznie zaklasyfikować rzezaków rytualnych.

Zamęt w tej materii mogły jeszcze pomnażać liczne orzeczenia w analogicznych sprawach, przy opracowaniu których drobiazgowo rozważano różne kwestie, np. czy i w jakim stopniu dana praca jest natury umysłowej bądź fizycznej. Uznano na przykład, że choć maszynista nie miał w umowie zaznaczonego statusu pracownika umysłowego, to jednak - jako samodzielnie kierujący pociągiem i sprawujący wobec swego pomocnika „Iderownictwo techniczne” - powinien być za takiego uznany.³ Natomiast asystentce akuszerki, która wykonywała prace zbliżone do dzisiejszej salowej, odmówiono statusu „wykwalifikowanego pomocniczego personelu lekarskiego” (natomiast położna by na to zasługiwała), a więc również pracownika umysłowego⁴. Zaś w sprawie inkasenta elektrowni Sąd Najwyższy nakazał ponownie sprawę rozpatryć i zbadać

szczegółowo kwestią „przewagi pracy fizycznej nad umysłową lub odwrotnie” (skarżący pobierał pieniądze, wystawiał rachunki, ale też obchodził „abonentów”).⁵

Tych kilka arbitralnie dobranych przykładów ukazuje całą złożoność rozstrzygnięcia: czy *szojchetów* należało uznać za pracowników umysłowych, czy też nie. Tym zawłościom i kazuistyce prawnej z pewnością nie były w stanie sprostać małe gminy, jak krynicka czy muszyńska. Prawodawstwo polskie przewidywało, że samorząd wyznaniowy ludności żydowskiej będzie miał także swe struktury terytorialne i organ centralny, w postaci Rady Religijnej. Jednak te nigdy nie powstały, bowiem administracja nie wydała aktów wykonawczych. W związku z tym zagubieni członkowie zarządów gmin prowincjonalnych mogli jedynie szukać pomocy u swych kolegów z większych ośrodków. Ci bowiem mieli szansę na skorzystanie z opinii i ekspertyz wybitnych prawników. Często też stosowaną praktyką było reprezentowanie interesów gmin danego regionu przez największą z nich, na przykład w województwie, a całego kraju przez stołeczną bądź zjazd przedstawicieli dużych ośrodków pod jej przewodnictwem. Jeszcze w 1937 roku radca prawny Gminy Żydowskiej w Warszawie pisał na łamach „Głosu Gminy”, w rubryce *Kwestie Prawne*, mającej służyć pomocą właśnie w przypadkach pojawiania się różnego rodzaju wątpliwości: „Pozostaje nadal tylko kwestią otwartą czy ze względu na duchowny charakter czynności, wykonywanych przez rzezaków, należy ich zakwalifikować do kategorii pracowników umysłowych, czy też fizycznych, jak to praktykują Ubezpieczalnie Społeczne”.⁶ Wkrótce potem Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wykładnię interesującego nas zagadnienia przedstawiło w piśmie skierowanym do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, wyjaśniając, że rzezacy rytualni nie mogą być zaliczani do „duchowieństwa”.⁷ Prawdopodobnie to ostatecznie przeważało szalę na niekorzyść *szojchetów*. Wszakże nie miało to już większego znaczenia, bowiem wybuch wojny i „nowy ład” pod okupacją hitlerowską decyzję ową uczyniły bezprzedmiotową.

ŹRÓDŁA⁸

I

Krynica Zdrój, dnia 8 marca 1933

L.M.22/8/33/Fn.

Przedmiot; Informacja

Do

Szan[ownego] Zarządu Gminy Wyzn[aniowej] Żyd[owskiej] w
Krakowie

Niniejszym upraszam o przesłanie nam odpisu wyroku Trybunału Administracyjnego, jaki Szan[owny] Zarząd otrzymał w sprawie uznania rzezaków za pracowników umysłowych, czy też fizycznych. O ile Szan[owny] Zarząd tego wyroku jeszcze dotychczas nie posiada, w takim razie prosiłbym o przesłanie wyniku rozprawy Trybunału.

Przewodniczący Zarządu:
M. Schönberg

II

Kraków, dnia 14. marca 1933 r.

L. 638 Dr.D/Ń.

Do

Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej
w Krynicy

Na pismo z dnia 8. marca 1933 L.M.22/8/33/Fn. uprzejmie donoszę, że wedle relacji naszego zastępcy prawnego w Warszawie wyrok N[aczelnego] T[rybunału] A[dministracyjnego] w sprawie ubezpieczenia rzezaków w Z[akładzie] U[bezpieczeń] P[racowników] U[mysłowych] jest dla Gminy Żydowskiej niekorzystny. Wyrok nie został dotąd doręczony.⁹

III

Krynica Zdrój, dnia 29 maja 1936

L. 11/36/Fun.

Przedmiot: Rzezacy ryt.

Do Szanownego

Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej
w Krakowie

Uprzejmie prosimy o łaskawe zawiadomienie nas, czy rzezak rytualny jest zmysłowym¹⁰ lub umysłowym pracownikiem, względnie jaki termin wypowiedzenia obowiązuje w stosunku do nich, jeżeli nie zawarto z nimi specjalnej runowy służbowej".

Dziękując z góry za obecną, jak i poprzednią, odpowiedź do L: 155/36.Dr.D/Wa kreślimy się z wysokim szacunkiem.

Przewodniczący Zarządu E.
Engeländer

IV

Kraków, dnia 4. czerwca 1936

Dr.D/Wa. L.

2320/36 Do

Gminy Wyznaniowej Żydowskiej
w Rrynicy-Zdroju

Na pismo z dnia 29.V.1936 L. 11/36/Fun. donosimy, że rzezacy rytualni, którzy nie byli ubezpieczeni w Z.U.P.U. [Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych - RŻ] według dawniej w tym względzie obowiązujących przepisów¹², uważani są za pracowników fizycznych, zaczem ustawowy termin wypowiedzenia umowy służbowej w stosunku do nich wynosi dni .14.

Przypisy:

1. Np.: Postanowienie Izby Karnej Sądu Najwyższego z 25 X 1935 r. z wyczerpującym komentarzem Jerzego Wassonga [w:] Orzecznictwo Sądów Polskich 1936, t. 15, poz. 166; Wyrok Izby Karnej Sądu Najwyższego z 4 VII 1938 r., tamże 1939, t. 18, poz. 219.
Jako wykroczenie potraktował to zaś Wyrok Izby Karnej Sądu Najwyższego z 25 IV 1938 r., tamże 1939, t. 18, poz. 169; oraz Wyrok Sądu Najwyższego z 15 I 1935 r. [w:] Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego. Orzeczenia Izby Drugiej (Karnej) 1935, poz. 340.
2. Np. jednoznacznie uznano, że nie jest ona „wolnym przemysłem, obłożonym podatkiem przemysłowym” w Wyroku z 28 XI 1933 [w:] Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego. Orzeczenia Izby Drugiej (Karnej) 1934, poz. 57. Natomiast rozróżnienie, czy ubój rytualny był nastawiony na zysk, czy też nie, a w związku z tym nie podlega lub przeciwnie, właśnie podlega opodatkowaniu, wprowadził Wyrok Izby Karnej Sądu Najwyższego z 12 II 1937 r. [w:] Orzecznictwo Sądów Polskich 1938, t. 17, poz. 34.
Wyrok Sądu Najwyższego z 28 IX 1936 r. uznawał nawet, że łaźnia rytualna (tj. mykwa) i rzeźnia, które są „przeznaczone do użytku publicznego, nie mogą być uznane za urządzenia rytualne z tego tylko powodu, że są prowadzone przez wyznaniową gminę żydowską i zaspokajają również potrzeby wyznawców religii mojżeszowej”. Jeśli przynoszą one zysk, to podlegają obowiązkowi wykupienia świadectwa przemysłowego.
Patrz w: Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego. Orzeczenia Izby Karnej 1937, poz. 67.
3. Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego. Orzeczenia Izby Pierwszej (Cywilnej) 1930 poz. 117.
4. Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego. Orzeczenia Izby Cywilnej 1936 poz. 238.
5. Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego. Orzeczenia Izby Cywilnej 1937 poz. 244.
6. „Głos Gminy” 1937, nr 2, s. 43.
7. Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Zarządzenia wewnętrzne Departamentu V i normy dotyczące spraw wyznaniowych [1918-1939], sygn. 372, k. 162.
8. Korespondencja zaczerpnięta z Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego Instytutu Naukowo-Badawczego, zespół Gmina Krakowska, sygn. 609/14, 4 k. nlb.
9. Uzasadnienie wspomnianego tu wyroku nie uwzględniało wszystkich okoliczności sprawy, a więc nie było ostatecznie rozstrzygające.
10. Powinno być „fizycznym”.
11. Dla uproszczenia całej, i tak już zawiślanej, kwestii, we wprowadzeniu nie omawiałem sprawy wpływu statusu zatrudnionego (jako fizycznego bądź umysłowego) na jego uprawnienia z zakresu prawa pracy (m.in. prawa do urlopu, czasu wypowiedzenia, wysokości odprawy). Także w tym wypadku prawodawca był łaskawszy dla pracowników umysłowych.
12. Z tego należy wyciągnąć wniosek, że starano się stosować pragmatyczne zasady. Niezależnie od stanu prawnego, jeśli ubezpieczyciel przyjmował składki zatrudnianego przez gminę i jego pracodawcy wedle stawek dla pracowników umysłowych, to należały mu się z tego tytułu odpowiednie przywileje, niezależnie od zasad ogólnych, bowiem także ubezpieczyciel i pracodawca musieli ponosić konsekwencje swych działań.